

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLII.

### Wiara i Ojczyzna!

### Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz rua America.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Ogłoszenia większe według umowy.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Odpowiedzialny: Józef Pękala.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
W. Stachoń	Kuryt. rua Commendador Araujo.
Fr. Krasiński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

## Kto żąda rozwodów?

Całą obydłę akcyi rozwodowej małżeństw w Rio de Janeiro wyświełają najlepiej sami agitatorzy i zwolennicy rozwodów. Jacyż to bowiem są ludzie? Czy to są ludzie na prawdę miłujący ojczyznę i dobro narodu? Czy głos ich i żądania są naprawdę echem katolickiego ludu w Ameryce? Rozwody tak w Ameryce jak i w innych krajach to robota masonów. Dni ich panowania i wpływu w społeczeństwie są dniami walki z katolickimi ustawami. Przepojeni nienawiścią do Chrystusa i chrześcijaństwa, nie mogą cierpieć i znieść tego, aby najważniejsza komórka życiowa, jaką jest małżeństwo, miała cechę chrześcijańską. Mając krecie pazury i lisi węż, czują to dobrze, że podgrzyźć roślinie korzenie, znaczy tyle, co zabić w niej życie. Małżeństwo bowiem katolickie jest korzeniem, jest siłą, jest podstawą katolickiego życia.

Rodzina katolicka, na małżeństwie katolickim oparta, utrudnia najbardziej ich plany piekielne, więc cóż dziwnego, że na rozbiecie tej twierdzy najsilniejszej katolickiego ducha masoni obracają młoty ze swej kuźni! Więc nie jest prawda, co piszą niektóre gazety brazylijskie, że lud, że społeczeństwo domaga się rozwodów; lud bowiem, na ogół katolicki, nie myśli o ustawach wyraźnie niekatolickich natomiast prawdą jest, że masonstwo pragnie i domaga się ustawy rozwodowej.

Miłość duchowa — szlachetna, pełna ofiary i poświęcenia — miłość duszy z duszą stanowi ten węzeł, którym wiąże się mąż i żona w małżeństwie chrześcijań-

skim. Masoni ten tak idealny i jedynie godny człowieka węzeł chcą zastąpić takim węzłem miłości, który jest właściwy tylko ulicznicom i zwierzętom.

To ma być postęp i ludzkie prawo!

## O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

(Ciąg dalszy.)

Nie można, ale gdyby tak rozwodzić się zacząć nad poszczególnymi momentami, które rozgrywały się, wśród tych tak »wyjątkowo dobrze wychowanych« ludzi. Cóż byśmy widzieli? Miliarder Astor, znosi troskliwie swą żonę do łodzi ratunkowej, przynosi płaszcz futrzany, buteleczkę konjaku i siada obok niej. Gdy zaś powiada oficer, że mężczyznom siadać do łodzi nie wolno, dopóki kobiety wszystkie i dzieci na nich nie umieszczono — wstaje, całuje żonę w czoło, oficerowi się skłania i powraca spiesznie na tonący statek, by z nim razem zginąć! Pani Strauss, nie mogąc wraz z mężem opuścić statku, pozostaje na nim, by wraz z mężem śmierć ponieść i woła: »czterdzieści lat żyłam z tobą szczęśliwie, śmierć dzisiaj nie śmie nas rozłączyć«. Zginęli oboje. Komendant statku, kapitan Smith, opuszcza swój pomost dopiero, gdy morskie bałwany siłą swą ztaniąd go strącają, — a ostatni czyn jego, to umieszczenie dziecka w łodzi, do której sam się nie chroni, bo obawia przecięcia walej lupiny. I tak dalej i dalej! Cóż to za wzniosłe typy! Prawie, że wzbudzą zazdrość swą uroczą wspaniałością, zazdrość, bo się nie

jest pewnym, jakim by się było samemu, w podobnym położeniu.

Aureolą piękności tej strasznej tragedii, to cała skromność, jaka ją otacza. Niema szumnej deklamacji, wyuczonych ruchów dla wzbudzenia podziwu i oklasków. Aż do opuszczenia statku przez rozbitków, nie było słychać krzyków rozpaczy lub złorzeczeń. Na dany mężczyznom rozkaz, by odstąpili od łodzi, czynią to mówią: All right. Odbwały się formalne wyjścia, których celem: szczyt poświęcenia. Lecz cóż, tylu było wygrawających, że brakło dla wszystkich nagrody, to jest wspomnienia!

Każdy, według sił swoich, bohaterem. Pozostali przy życiu mogą powiedzieć, że świadkami byli tryumfu dobrego, obowiązku, braterstwa. A przecież aktorami tego, nie przez człowieka napisanego dramatu, byli ludzie tak zwani »codzienni«, »tużurkowi«, urzędnicy pobierający po tysiąc funtów pensyi rocznej, muzykanci, kupcy, przedstawiciele najwzyczajniejszych zawodów, ot »burżuje«, jakich setki i tysiące spotykamy na ulicach miejskich. Gdyby nie katastrofa statku »Titanic«, przeszli by przez życie, bez zwrócenia na siebie uwagi. Dopiero w godzinie ostatniej życia, zrzucili ze siebie bezwiednie incognito, i dali nam obraz prawdziwie boskiego stworzenia.

Z niebywałej rozmiarami swemi, w ludzkich dziejach katastrofy morskiej, można jedną dodatnią odnaleźć stronę, zastanawiając się ze względu na ocenę ludzkości. Z wielkiej tragedii, według wymagań prawa, wypływa pociecha i wyzwalające poczucie: cześć przed człowiekiem, nawet i przed tym, co najskromniejsze

## SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Lekarz, zaczerwieniony z gniewu, zaskoczony tą niespodziewaną odprawą, wstał z krzesła i bez słowa wyszedł, a gwałtowny płacz i tłumione łkania słyszał jeszcze, gdy zamknął drzwi za sobą.

W jadalni Kremowie rozpytywali go o zdrowie pacjentki, a gdy już miał wychodzić, pani Marya, zebrawszy swą odwagę, poprosiła go na osobną rozmowę do saloniku.

Usiadła, trochę blada, nie mogąc złowić tchu.

Co pani rozkaże? — spytał grzecznie. Czytałam list pana do niej. Co to ma znaczyć? Co was związało?...

Panna Herminia zaszczycła mnie swoją sympatią... Pobranie nasze jest i było zależne od mojej matki. Nie zgodziła się na taką synową... i napisałem...

Więc pan oświadczył się Herminii? — spytała, zdziwiona tą tajemnicą.

Tak jest. Sądziłem, że matka ulegnie moim próśbom...

Ale kiedy? Gdzie?

To jest tajemnicą nietylko moją, lecz i panny Herminii... Może z nią rozmówi się pani... To wiem, że postępowałem z nią, jak przystało na uczciwego człowieka.

Biedna Herminia!.. Inniema sposobu zmiękczenia matki?

Nie znam go.

Więc i wasze połączenie jest niemożliwe?

O ile ja wiem, to nie — zakończył i pożegnał się ceremonialnie.

Zaraz na drugi dzień otrzymała pani Marya list bezimienny zawiadomieniem o wizytach siostry u pana Dauma. List opisywał w zasadzie prawdziwie fakt sam lecz był tak zjadliwy, gorzki, trujący, że nabawił ją szalonego bólu głowy i płaczu nerwowego.

Kto był autorem, czy autorką, nie mogła pani Marya odgadnąć, ale zaraz na następnym spacerze przekonała się, że plotki obiegają całe miasto, gdyż na widok jej i jej siostry, znajome i nieznanne panie rozpoczynały szepty, ukradkowe spojżenia, z towarzyszeniem uśmiechów złośliwych i unikaniem ułkonów.

Istotnie, pani Müllerowa, dowiedziawszy się od młodziej o nazwisku panny, demoralizującej cnotliwie obyczaje Bytomia, zwierzyła się w swem pobożnym oburzeniu przyjaciółce pod największym sekretem, które to zwierzenie, również pod pieczęcią tajemnicy głębokiej, zostało udzielone innym przyjaciółkom, i wreszcie cała sfera kobiet, interesujących się pośrednio lub bezpośrednio moralnością miasta, znała nietylko pannę ową z imienia i z nazwiska, ale wiadoma domyślnością kobiet wyśpiewała i dośpiewała szczegóły, godne »De kamerona« Boccaccia.

Rozprawiły też o tem z zamiętowaniem, jakie budzi albo miłość, albo wstręt i oburzenie u mężczyzn, a plotkarstwo u kobiet.

Listy bezimienne przychodziły niemal każdego dnia, coraz zjadliwsze i bezczelniejsze, tak, że wreszcie panna Herminia uważała za konieczne wyjechać zupełnie od siostry.

Tak rozwiąły się marzenia pani Maryi o małżeństwie jej siostry. Zostawiły one u pani Maryi, nie dopuszczającej nawet myśli o bliższych stosunkach siostry z panem Daumem, niesmak i obrząsk goryczy, spowodowanej, według jej mniemania, jedynie ich nazwiskiem, brzmieniem po szlasku.

## ROZDZIAŁ VI.

Wiesz, Maniu, smutną nowinę? — spytała panna Ewelina swej przyjaciółki.

Jaką?

Umarł ksiądz Halbrot.

Wiem; mówił mi wczoraj o tem Henio.

Nie wiesz, czy długo chorował?

Zaraził się od chorego na tyfus przy spowiedzi i po kilku dniach umarł. Szkoda go; był taki dobry i zacny.

I ja serdecznie go żałuję, i zdaje mi się, że za okazaną nam uprzejmość i gościnność wypada nam być na jego pogrzebie. W tym celu przyszedłam do ciebie. Wiesz, że mama nie znosi podróży, więc prosilibym cię o towarzyszenie mi na pogrzeb.

Kiedyż pogrzeb? — spytała po chwili pani Marya.

Jutro... Wyjechałybyśmy rano, a wieczorem byłoby już w domu.

Pojedziesz?

Ciężko mi trochę, bo siostra wyjechała.

Czyż nie zastąpi cię Tekla?

No tak, zapewne, ale...

Dla takiego człowieka, jak ksiądz Halbrot, warto coś poświęcić! zawołała gorąco panna Ewelina.

Uśmiechnęła się pani Marya i rzekła: Czy pan Sobolski będzie nam towarzyszył?

Pan Sobolski? — powtórzyła lekko zarumieniona panna Ewelina. — Zapewne będą na pogrzebie. Jak on musiał odczuć głęboko tę stratę przyjaciela i współwyznawcy!... Pojedziesz, Maniu?

Pojadę.

Zatem jutro o dziesiątej rano przyjadę tu po ciebie.

Będę gotowa.

Dzień był mglisty i senny. Po niebie przesuwały się zwolna szare chmury, zasłaniając blade słońce październikowe.

Drzewa nagie, bezlistne, wyciągały ku nie-

bu swe konary, jak gdyby prosity o litość i jałmużnę, a resztki liści złotych i brunatnych odrywały się z rodzimego drzewa i padały z cichym szelestem. Ciszę jesiennego dnia przerywały wrzaski ptactwa zimowego, wron i karek, które kołysały się na gałęziach i leniwie zrywały się do lotu za zbliżeniem powozu.

Taka pogoda i oczekujący ich smutny obrzęd nastroili obie panie smutnie i niemal przez całą drogę jechały w milczeniu.

Gdy zajęwały przed kościół w Brzezowicach, ujrzały tłum ludu, wychodzący z kościoła, odgłos dzwonów oznajmiał, że wkrótce ruszy marsz pogrzebowy. Nie wchodząc do kościoła, stanęły z boku.

Wyszedł ksiądz Kailer, przyjaciel nieboszczyka, zarządzający pogrzebem i skinął na karawan czterokonną, przystaną z pobliskiej fabryki.

W tej chwili z tłumy włóścian wysunęło się kilku gospodarzy i, pokłoniwszy się, prosili:

Jako parafianie księdza nieboszczyka prosimy o pozwolenie niesienia trumny na naszych barkach.

Ksiądz skinął głową: Dobrze, ale zwróćcie się na prawo i, okrążywszy kościół, staniecie nad grobem.

Wkrótce ośmiu ludzi wybrano, co poważniejszych, do niesienia trumny. Wyszedł zakrystyan z krzyżem i trzech księży z dziesiątkiem Schirmeisnem na czele. Przy wyniesieniu trumny odśpiewał chór »Mannerverein« z pobliskiej fabryki pieśń pobożną: »All mächtiger Gott«, nie tyle zgodnie i harmonijnie, ile silnie i dobitnie wymawiając niemieckie słowa. Lud szlaski, na widok trumny »kochanego« proboszcza, zajączał boleśnie; kobiety zapłakały głośnie, a dzieci, widząc żal rodziców, zaskakały.

Tuż za trumną szedł pan Sobolski, blade, z wyrazem szczerzej boleści na wyrazistej twarzy; obok niego Michalina, zanośząca się od serdecznego płaczu.



zejmuje stanowisko. W każdym tkwić może cnota i szlachetność legionisty z pod Pompei lub telegrafisty z „Titanica”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## O hodowaniu winorośli.

Winorośl, winna macica, albo winokrzew jest rośliną najszlachetniejszą, a przytem i najurodzajniejszą. Niema rośliny na ziemi, któraby przyjemniejsze i zdrowsze owoce wydawała, jak winorośl; dla zdrowych i chorych, dla dorosłych i dzieci, bogatych i ubogich jest owoc ten nader przyjemny. Tego o żadnym innym owocu powiedzieć nie możemy, przytem żadne drzewo i żaden krzew równej wielkości obfitszego owocu nie wydaje. Winorośl, w dobrej ziemi rosnąca, gdy n. p. po 15 - 25 latach dosięgnie znacznej wielkości i okrywa około 20 kwadratowych metrów szpaleru, wydać może za 100\$ winogron! Już jako mały krzak rodzi obficie w przeciwieństwie do innych drzew owocowych. Przed kilkuset laty istniały tylko może trzy rychłe gatunki wina; dzisiaj istnieje około 40 gatunków, które już od 1. lutego u nas dojrzewają. Niestety, tak mało widzimy winorośli w ogrodach naszych rodaków. Czy to nie rzecz przykra, że ta najszlachetniejsza roślina, którą Bóg nas udarował raczył, w takim pozostaje zaniedbania? Skąd to pochodzi? Czy hodowanie winorośli się nie oplaca? Rozważmy tę sprawę.

Widziałem wiele razy w naszych ogrodach winorośle w półmetrowych odstępach posadzone. Krzaki już po 4 - 5 latach nie mają miejsca na szpalerze i cały szpaler okryją tak gęsto, że latoroślom rady dać niepodobna; w tym chaosie latorośli końca znaleźć nie możemy i tem się zniechęcamy. Prosimy więc ogrodnika, bo sądzimy, że on się zna na wycianiu, aby nam krzaki wyciął, lub nas pouczył, jak to zrobić mamy. To się na nic nie zda, bo winorośle tak gęsto posadzone, chociażby w sierpniu po pełni wyciął najdoskonalszy znawca, bardzo słabo rodzą, gdyż nie mają drzewa ze wszystkich roczników. To zniechęca nas powtórnie; albowiem wszyscy prawie nasi koloniści, gdy takie krzaki wycinać mają, odrzynają wszelkie stare drzewo a latorośle zostawiają. Jest to wielka niedorzeczność, bo przecież przy drzewach owocowych tego nie czynią. **Stare drzewo na winorośli musi zostać**, a na niem od dołu do góry w odpowiednich odstępach latorośle, które ostatniego roku urosły, znajdować się powinny

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie za ległej prenumeraty za rok 1910 i 1911

## Książki Piotr Skarga T. J. W 300 let. rocznicę śmierci.

(Ciąg dalszy.)

Król Stefan Batory wysoko cenil zakon Jezuitów, i fundował im trzy kolegia w dziedzicznym Siedmiogrodzie, i podniósł ich szkołę wileńską do godności Akademii. Skarga sprawował jej rządy z wielką chlubą przez cztery lata, a w dodatku jako wiceprowincjał rządził całą prowincją zakonną Jezuitów polskich. Doprawdy zdumiewać się wypada, jak wśród tylu zajęć uaraz znalazł jeszcze czasu dosyć do pisania. Pisał zaś obronę nauki Kościoła katolickiego o Najśw. Sakramencie przeciw głosnemu kalwinowi Wolanowi (1576 roku). Dowodził potrzeby jedności wiary z Kościołem katolickim (1577 roku) i układał misternie (1579 roku) „Żywy Św. tycz”, które, na 24 zawodów w tysiącach egzemplarzy drukiem ogłoszone, tyle dusz Bogu pozyskały, ile liter liczą, a wniosła prostotą opowiadania i „metalicznym dźwiękiem” stylu górują ponad wszystko co u nas i gdzieindziej w tej mierze napisano.

Właśnie zdobywał wielki Batory warowny gród Połock. W sprawach zakonu przybył do obozu Skarga. Podczas wyczerzy w mieszkaniu króla wpadła z zamku górnego nieprzyjacielska kula armatnia i, obiwszy się parę razy o ściany, ułożyła się na półmisku przed królem. Zmieszali się przytomni, król nie tracąc animuszu zapytał Skargę, co by to znaczyło? Ten powiada z powagą: „Nieprzyjaciel zapasza nas na jutro na wieczór do zamku”. Na to król: „Jeżeli się ziści twa przepowiednia, założę zakonowi twemu w Połocku tak wspaniałe kolegium, jakiego Wasi bracia pozazdrościć Wam mogą”. Nazajutrz przypuszczono szturm, i przed zachodem słońca dobyto twierdzy. Król, dotrzymując słowa, fundował Jezuitom ono sławne kolegium Połockie, które wraz z budynkami, szkołami i bursami stanowiło miasto w mieście. Skarga był jego pierwszym rektorem. Później w Dorpacie oddał król Jezuitom klasztor i kościół św. Jakoba, i znów Skarga był pierwszy, który to nowe kolegium ze szkołami urządził — Potęga jego wymowy ściągała i tutaj tłumy różnowierców, a nawracania mnożyły się z dniem każdym. Rozjuszony przez kaznodziejów heretyckich moloch uliczny rzucił nań obelgi i kamienie, raz nawet o włos, że go jakiś zapaleniec w samymże kościele mieczem nie przebił.

Ale Skargę czekał nowy świetny zawód i nowe trudy, w stolicy państwa, w Krakowie. Oddał tam Jezuitom król Batory dom i kościółek św. Barbary. Pierwszym superiorem tej nowej osady oraz kaznodzieją był Skarga, a trzechlecie jego rządów 1585 - 1588 r. należy bezwzględnie do najpiękniejszych w jego życiu.

Przy ofiarności dostojnych matron polskich nie mniej jak kilku magnatów, od nowił zabrudzony kościółek. W dwa lata potem fundował z zebranych jałmużn dom nowicyatu św. Szczepana, który pobożna pani Kormanicka udarowała na prośbę Skargi dwoma wioskami, i dźwigać począł z fundamentów obszerny dwupiętrowy gmach przy kościele św. Ba bary. Dwoił się w pracach kapłańskich, słuchał spowiedzi, odwiedzał szpitale i więzienia, kazaniami utwierdzał w wierze chwiejnych katolików i nawracał różnowierców, jak np Adama Kopichą, Krystyna Franchend, Jana Dulskiego, Ernesta Weihera. Rozwinęło się więc wspaniałe katolickie życie w Krakowie, zwłaszcza wśród klas możniejszych, a że z prawdziwą pobożnością w parze idzie miłosierdzie, przeto Skarga, korzystając z dobrego usposobienia stolicy, za prowadził trzy bractwa w celu niesienia pomocy różnym stopniom i rodzajom ubóstwa. Pierwsze nosiło nazwę „Bractwa miłosierdzia Boga Rodzicy”. Celem jego wspieranie potajemnie ze wspólnej jałmużny ubogich i chorych, wstydzących się żebractwa. Drugie nazwane zrazu „Komora potrzebnych”, a potem „Bankiem pobożnym”, miało na celu pożyczanie osobom potrzebującym pieniędzy na zastawę ruchoomości bez żadnej prowizji, do pewnego czasu, aby biednych lichwiarzów uwolnić a zniszczeniu ich zapobiedz. — Dwie te instytucje miłosierne, połączone w jedno, uzupełnione zostały „Skrzynką św. Mikołaja”, przeznaczoną na to, aby z niej córkom pocziwych ale podupadłych rodzin dać stosowny posag, i tym sposobem uchronić je od niebezpieczeństwa utraty cnoty. Panowie i panie pierwszych rodzin polskich, a niebawem król Zygmunt III i pi: wsi dygnitarze państwa, liczni kanonicy, prałaci i obywatele krakowscy zapisali się na listę bractwa miłosierdzia a hojnymi jałmużnami i zapisami wzbogacili i zapewnili byt bankowi pobożnemu i skrzynce św. Mikołaja. — Skarga napisał im regule, był ich duszą i ojcem duchownym, ułożył dla sióstr i braci prześlizną książeczkę, „Czytania”, aby z niej na posiedzeniach brackich nauczyli się miłosierdzia, a z zebranych jałmużn zakupił dla bractwa kamienie dwupiętrową przy ulicy Siennej. To też wszystkie te zakłady dobroczynne Skargi, przetrwały burzę klęsk, nieszczęść i upadku Polski, istnieją po dziś dzień w Krakowie, a ożywiają duchem reguły Skargi, rozporządzają milionowym kapitałem, świadczą wiele dobrego cierpiącej ludzkości, i są najpiękniejszą ozdobą starego grodu. Słusznie powiedziano: gdyby nie innego nie uczynił Skarga, tylko że te trzy instytucje utworzył, już zasłużył na wiekopomną pamiągę. Uczynił on jednak więcej, a raczej uczynił go Bóg zacnym przed oczyma królów, i dał mu rozkazanie przed ludem swoim”. Roku 1588 Skarga, li-

cząc 52 lat życia, zostaje kaznodzieją królewskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## ZMIANA PISOWNI PORTUGALSKIEJ.

Pomiędzy nauczycielami Stanu S. Pa lo powstała myśl zmiany pisowni portugalskiej Projekt został przyjęty przez komisyję literatów. Pan Cardido de Figueiredo, ogłosił w dzienniku urzędowym 8 następujących wskazówek, służących do ortowania się w nowej pisowni.

I. Nigdy nie podwaja się spółgłosek n. p. pisze się beleza, aprovar, immediato, abate, Melo, Matos, Mata, — zamiast beleza, approvar, immediato i t. d.

II Zmieniają się dwugłoski ph, th, zh, ch, i g gdy jest na końcu słowa. A więc pisze się: filozofia, teatro, reumatizmo, quimera, quimica, corografia — zamiast: filozophia, teathro, hreumatizmo, chuimera, chuimica, corographia i t. d.

III. Nie używa się liter y, k, w. Zamiast pisać lyra, martyrio — pisze się lira, martirio.

IV. „Lo” łączy się z czasownikiem n. p. eu não posso faze-lo, louva lo ouvi-lo.

V. Kiedy używa się litery s i z, zależy od pochodzenia słowa n. p. pisze się: portugues, frances, sortes, fregues, defesa, empresa, natureza, beleza, civilizar, realisar, organizar, vez, talvez — zamiast: portuguez, francez, cortez; natureza, beleza, civilisar i t. d.

VI. Pisze się: igreja, idade, igual a nie: egreja, edade, equal.

VII Akcentuje się wszystkie słowa trudne do wymówienia n. p. palido, timmulo, cresantemo, levado, bipódromo, diário, África; także wyrazy dwuznaczne jak séde i séde govérno i govérno, dúvida i duvida; nakoniec w słowach próibir, miúdamente i w takich słowach, które mają po g i q u, aby uwydatnić, że czyta się u jak agú-ntar, frégúentar i t. d.

VIII Prócz tych zmian należy trzymać się dawnej pisowni.

## ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO.

### Trójprzymierze rwie się.

Powszechne przypuszczenie, że wyprawa włoska do Trypolisu pozostanie oderwanym epizodem, który pod żadnym względem nie wpłynie na stosunki polityczne europejskie, zawodzi zupełnie. Wbrew wszelkim przewidywaniom nie skończyła się na „brojnym spacerze” na drugą stronę morza Śródziemnego. Włochy, spotkawszy się z niespodziewanie stanowczym i wytrzymałym oporem, zawiązały się w ciężką wojnę, która nietylko pochłania

Książki dziekan zaintonował pieśń po łacinie: „Libera me Domine” — i orszak ruszył zwolna naprzód.

Mad grobem otwartym, po odprawieniu przepisanych obrzędów kościelnych, chór niemiecki odśpiewał: „Gelobt sei Du.”

Po modlitwie księdza dziekana po łacinie: „Omnipotens sempiternus Deus”, wstąpił książki Kailer na podwyższenie przygotowane i rozpoczął mowę żałobną, pełną przyjaźni i szczerego uznania dla cnoty zmarłego.

Wśród cichych języków i westchnień doleciał zebranych odgłos kopyt końskich, szcęk szabel i dzwonienie ostróg przy bramie cmentarnej, i wkrótce szcściu żandarmów przesuwały się pod murem bliżej otwartego grobu.

Widok ich, butne ich miny, roztrącanie pobożnych wzburzyły Szlązaków. Zaczęły się głuche pomruki niezadowolnienia i Szlązacy zaczęli rozpamiętywać szczegóły pogrzebu, udzielać sobie w urwanych szeptach swych spostrzeżeń:

Mówił z nami tylko po śląsku...

Kochał naszą mowę...

Dzieci kazał uczyć

Sam uczył po śląsku.

Taki był zawsze dobry.

Zacny

Święty człowiek!

Jednak dokuczali mu Niemcy.

Na te dość wyraźne szept, odwrócił się od trumny pan Sobolski i, patrząc na zebranych, spostrzegł pannę Ewelinę i panią Maryę. Skinął głową i na twarzy zabłysło chwilowe zad. wolnie za okazane zmarłemu współczucie.

Żandarmi stanęli rzędem niedaleko grobu, słuchając uważnie mowy księdza Kailera.

I nad trumną nie powiedziano i słowa naszego, tylko po niemiecku.

Prawda!

Zabronił nam książki Kailer śpiewać.

I już nie usłyszysz po śląsku.

Zaśpiewajmy!

Zaśpiewajmy!

Książki dziekan Schirmeisen, słysząc rosnące pomruki, spojrzął porozumiewawczo na wachmistrza, któremu kazał przyjechać i dość głośno, tonem rozkazu, rzekł do Szlązaków:

Cicho tam!

Cicho! To cmentarz! — dodał inny książki. Żandarmi zbliżyli się do grobu, rozdzielili wsiy na dwie części.

Zaśpiewajmy! — przebiegło po tłumie.

Po świętym obrzędzie!

Po świętym obrzędzie!

Teraz nie!

Później!

Książki Kailer zauważył niepokój wśród Szlązaków, mówił jednak spokojnie dalej:

Świętej pamięci książki Halbrota zaszczycał mnie swoją przyjaźnią i zaufaniem. Żadna strona tej czystej, gołębiej duszy nie była mi obcą; jako dobry pasterz, wielce dbały o swoją owczarnię, troszczył się gorliwie o zbawienie i poprawę dusz parafian, powierzonych jego pieczy. Żadne zawiści, żadne walki stronnictwa i narodowe nie zamacały tej kryształowej duszy; był tylko kapłanem, i nigdy nawet w poufnej rozmowie ze mną nie dotykał tego bolesnego rozdwojenia w naszym kraju, bo kochał zarówno jednego i drugiego, a bolał serdecznie nad zaślepieniem ludu, który wrogo się zachowuje wobec swych starszych i rozumniejszych braci. W poczuciu tych swoich obowiązków względem ludu, chcąc go oświecić i sprowadzić z błędnej drogi, na którą go wiodą nieprzyjaciele zgody i miłości, nauczył się nawet po śląsku i dlatego tylko, wy, obecni tu Szlązacy, zmówicie za duszę świętej pamięci waszego proboszcza: „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Marya”...

Ostatnie dwa frazesy powiedział po polsku, czem wielce ucieszył Szlązaków. Jeszcze nie skończył się szept modlitw, gdy dziekan zaczął śpiewać „Et ne nos inducas in tentationem.” Po modlitwie kapłańskiej: Fac Domine hanc

famulo tuo defuncto” a gdy powiedział Amen i zaczęto trumnę spuszczać przy jękach i łkaniu do grobu, chór niemiecki zaintonował:

„Befreie mich...”

Wśród Szlązaków, którzy, po odmówieniu modlitwy po śląsku, spodziewali się, iż pozwolą im zaśpiewać, wszczęły się głośnie szepty i nawoływania porozumiewawcze.

Wachmistrz wystąpił dwóch żandarmów pomiędzy lud, reszta stanęła tuż przy grobie.

Książki dziekan, zacerwieniony z gniewu, mówił gędko: „De terra formasti me Domine et carne induisti me: resuscita me in novissimo die”.

Lecz tuż podniosły się głosy Szlązaków: „Witaj Królowo Nieba...”

Odwrócił się książki dziekan i krzyknął ostro po niemiecku:

Milczcie!

Zmieszali się śpiewacy, lecz tuż zabrzmiała pieśń z piersi zgromadzonych setek Szlązaków:

„Witaj, Królowo Nieba i Matko litości!

Witaj, nadziejo nasza w smutku i żołości!

Do ciebie niesiem modły Ewy potomkowie,

Wzywamy Cię z padole...”

Wśród ludu śląskiego uwijało się dwóch żandarmów, nakazując milczenie, lecz tłum był zbyt wielki, zbyt rozgorączkowany, aby słuchał dobrowolnie rozkazów. Zaledwie się oddalił przedstawiciel porządków, ci sami, którzy umilkli, łączyli się z pieśnią.

Widząc to książki dziekan Schirmeisen zrzucił szybko strój obrzędowy, oddał kościelnemu i rzekł szyderczo do jednego z księży.

Bydło ryczy!

Nie czuli bata — odpowiedział zagadnięty.

Dziekan spojrzął surowo na wachmistrza, który, poczuwając się do winy, zawołał głośnie:

Milczcie, milczcie!

Pieśń jednak nie ustawała i lud, klęcząc, rozpoczął drugą zwrotkę:

„Ogrodniczko nasza, raz swe litościwe Oczy spuścić na nasze serca żałośliwe; Owoc błogostawionu żywota Twojego Racz pokazać po zejściu z świata doczesnego.”

Książki Kailer przystąpił do dziekana i asystujących mu księży, prosząc o przyjęcie posilku w jego probostwie.

Chętnie pojął, aby nie słyszeć tych ryków — odpowiedział książki dziekan i zwrócił oczy na śpiewający lud, pomiędzy którymi, prócz dwóch żandarmów, uwijał się co gorliwsi Niemcy z Mennervereinu.

Mcze książki dziekan zechce przejść przez ogród probostwa, bo na cmentarzu za wielki tłok ludzi.

Bardzo chętnie. Jaka szkoda, że nie kazałem przyjść muzyce fabrycznej, ta przygłuszyłaby bębniami i trąbami te wrzaski śląskie.

To mówiąc, szedł wraz z innymi księżmi przez furtkę do ogrodu, gdy książki Kailer wrócił jeszcze na chwilę po zapomniane rzeczy do zakrysty kościelnej.

Przechodząc przez tłum klęczący, narzekał głośno:

Nie minie was kara za to nieposłuszeństwo.

Książki dziekan gniewa się..

A niech się gniewa odmrunknął jeden.

To pieśń nabożna — wołał inny.

To nasz kościół!

To śląski książki umarł!

Książki spojrzął złem okiem i mruknął:

Zaczekajcie! Przyjdzie inny, ten was nau-

czy posłuszeństwa.

Ho, ho! nasz kościół wieczny, a człowiek doczesny! — zawołano w odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



ogromne ofiary w ludziach i pieniądzu, ale przynosi też ujmę powadze mocarstwowej państwa. Uznawszy niemożność osiągnięcia wytkniętego celu drogą zwykłą, drogą zwycięskiej akcji wojennej, Włochy zwróciły się do swoich sprzymierzeńców i przyjaciół z nadzieją moralnego i dyplomatycznego poparcia, i nie znalazły go. Sprzymierzeńcom urzędowym ich własne interesy nie pozwalają na wywarcie pożądanego przez Włochy nacisku na rząd otomański; przyjaciele zaś nie mają ochoty narażać się na utratę sympatyj świata muzumańskiego i niebezpieczne intrigi dyplomatyczne swoich przeciwników na kontynencie dla samego tylko przypodobania się Włochom, bez uzyskania żadnych gwarancji wdzięczności z ich strony i bez widoków na realne korzyści polityczne.

Aby posunąć stanowczo naprzód sprawę pomyślnego i szybkiego zakończenia rozpoczętej lekkomyślnie wojny, trzeba zdecydować się na wybór między trójprzymierzem. Ale ten wybór jest bardzo niebezpieczny. Trójprzymierze jest dla Włochów konieczne, jako najpewniejsze zabezpieczenie przed wojną z Austrią; rozległe wybrzeża i słaba flota wojenna nakładają kategorycznie unikanie zatargów z Anglią i Francją. Dziś, zdobywając Trypolitanie i Cyrenajkę i tworząc państwo kolonialne, Włochy więcej jeszcze niż dotąd, muszą dbać o przychylność mocarstw, które rządzą na morzu Śródziemnym. Z drugiej zaś strony wskutek znacznego zaostrzenia się stosunków między Rosją i Austrią z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny, wytworzyła się dla Włoch perspektywa oparcia się na wypadek zatargu z Austrią o Rosję.

Anglia i Francja, korzystając z trudnego położenia Włoch, rozpoczęły bezpośrednio akcję oderwania Włochów od przeciwnego przymierza i przyciągnięcia ich do siebie, gdyby wskutek oporu Niemiec i Austrii rozbiły się układy pokojowe na korzyść Włoch.

Czy Włochy oprą się pokusie przystąpienia do przymierza, które nie tylko odpowiada ich sympatjom, ale równocześnie zapewnia im pożądaną swobodę rozwoju na morzu Śródziemnym jak swobodę ruchów na Adryatyku, o czym przy zachowaniu sojuszu z Austrią wcale mowy być nie może? W Niemczech przyzwyczajono się już do myśli o upadku starego przymierza; to też ostatnie spotkanie cesarza Wilhelma miało przedewszystkiem ten cel, aby zapewnić Niemcom przyjazną neutralność sąsiada wschodniego. Ale gdzie pozostała Austro-Węgry, rozdzielone głębokimi przeciwnościami z Rosją i Włochami, nie posiadające w całej Europie poza Niemcami żadnego przyjaciela! Położenie przybiera charakter poważny i groźny, o ile Włochy zdecydują się na wykonanie przymierza z Francją i Anglią!

#### Turcja buduje okręty wojenne.

KONSTANTYNOPOL. Rząd turecki porozumiał się z pewną firmą niemiecką celem budowy dwóch dreadnoughtów.

#### Protest Turcyi.

LONDYN. „Central News” donosi, że rząd turecki postanowił wystosować do moskarskich protest przeciwko napadom floty włoskiej.

#### Atak na Dardanele a Rosya.

LONDYN. „Daily Tel.” donosi z Petersburga: Ostatni atak Włochów na Dardanele wywołał tu bardzo przykre wrażenie. Akcja włoska wywołała o wiele korzystniejsze usposobienie raczej dla Turcji, niż dla Włochów.

#### Ultimatum Al ańczyków.

BERLIN. Donoszą tutaj z Konstantynopola,

że wszyscy przywódcy albańscy obradują w Skoplie nad warunkami, jakie mają być wręczone komisji rządowej, wydługowanej z Konstantynopola. Gdyby żądania albańskie nie zostały przyjęte, to nastąpi bezwarunkowo marsz na Skoplie i Saloniki.

#### O politykę Anglii.

LONDYN. W izbie lordów toczyła się dyskusja nad sprawą perską. Lamington wyraził ubolewanie, iż rząd złożył w ofierze interesy swoje w Persyi. Crew bronił układu angielsko-rosyjskiego za pomocą przytoczonych już przez Greya argumentów o zaburzeniach w Persyi południowej i występował przeciwko okupacji.

Curzon oświadczył, iż widzi ciemne chmury na widnokręgu, brzemienne niebezpieczeństwem nie tylko dla stosunków angielsko-rosyjskich, ale i dla Indyi. Curzon energicznie domaga się od rządu, aby wykazał więcej energii i śmiałości w układach z Rosją i aby stanowczo bronił zachowania całości Persyi.

LONDYN. W izbie gmin przyjęto dodatkowo kredyty na flotę.

W nowej swej mowie Churchill dowodził, że położenie do r. 1915 należy uważać za zupełnie zadawalające, ponieważ w ostatnim kwartale 1915 r. Anglia będzie już posiadała 27 dreadnoughtów, gdy Niemcy będą ich mieli tylko 17.

Liberalny Richet, nie zgadzając się z oświadczeniami rządu, iż Anglia nie będzie musiała występować przeciwko przymierzom Włoch z Austrią, oświadczył, że Anglia powinna przygotować się do wypadków, mogących nadejść już na jesień lub w roku przyszłym. Niemcy rzuciły Anglii wyzwanie, które należy bezwarunkowo przyjąć.

#### Porozumienie angielsko-francuskie.

PARYŻ. Powołując się na ostatnią mowę ministra marynarki angielskiej Churchilla, wygłoszoną w sprawie powiększenia floty angielskiej, twierdzi paryski „Eclair”, że pomiędzy Anglią a Francją istnieje widocznie jakaś tajna uгода, bo ze słów ministra angielskiego wynika wyraźnie, że Anglia korzystała mogłaby w danym razie z pomocy armii francuskiej. „Eclair” przypuszcza, że wojskowe sztaby generalne obu mocarstw pewnie porozumiały się w tym względzie, że rozdano już role działania i sumiennie zbadano różne kombinacje strategiczne. „Eclair” radzi, aby rząd nie trzymał tego w tajemnicy, lecz przedłożył swoje plany parlamentowi francuskiemu, którego pomoc z pewnością okaże się pożyteczną.

#### Wspólne interesy angielsko-rosyjsko-japońskie w Chinach.

PARYŻ. W tutejszym nakładzie „New York Herald” ukazał się telegram z Tokio, według którego właśnie podpisany został układ rosyjsko-japoński w sprawie Mandżurii i Mongolii. Japonia na mocy tego układu zarezerwowała sobie jedynie prawo kontroli nad Mandżurją południową, podczas gdy Rosya objęła „opiekę” nad Mongolją. Na układ powyższy podobno zgodziła się Anglia, za co pozostawiono jej wolne pole działania w Tybecie.

#### Chiny wysyłają wojska do Mongolii.

LONDYN. Chiny zbroją się, by w Mongolii ładu i porządek zaprowadzić. Książę Mongołów Najitu, prezes ligi, która się utworzyła w Pekinie celem przyłączenia Mongolii do Chin, wyruszył wkrótce w głąb Mongolii wraz z trzema batalionami piechoty i oddziałami armatek maszynowych. Książę Najitu ma daleko idące pełnomocnictwo, lecz sączą, że nie będzie miał trudności.

#### Walki w Barcelonie.

MADRYT. Z Barcelony donoszą: Przyszło tu do krwawych walk karlistów z republikanami. Wojsko strzelało. Jest 25 trupów, wielu rannych.

## Wiadomości i Rozmaitości.

#### Fabryki łódzkie w ogniu.

ŁÓDŹ. Wybuchł wielki pożar przy ulicy Spacerowej, w ogromnym kompleksie fabryki bawełnianej Lorenza.

Stanęły w ogniu zakłady fabryczne: Fabryka kanta, Meibauma, Prusaka i in. Sąsiednie gmachy poważnie były zagrożone. Przy pożarze pracowały wszystkie oddziały straży pożarnej. Straty krociowe.

(Ulica Spacerowa leży w centrum miasta; tyły fabryk objętych ogniem łączą się z tyłami domów, leżących przy głównej handlowej i fabrycznej arterii Łodzi — ul. Piotrkowskiej. Gdyby ognia nie zdołano opanować, zagłada grozi kilku sklepom, magazynom i warsztatom.

Miejska straż pożarna w Łodzi nie stoi na wysokości zadania ani pod względem organizacji, ani zaopatrzenia w przyrządy; natomiast istnieje tam kilka prywatnych straży, utrzymywanych przez wielkie fabryki Scheiblera, Poznańskiego i t. d., zaopatrzonych w siłkawkę parową itp. Największą trudność przy gaszeniu pożaru w Łodzi, zwłaszcza wśród miesiąca, stanowi brak wody.

#### 46 ofiar pioruna.

ŁOMŻA. Koło Gąsiorowa w powiecie o strowskim piorun zabił oficera a 45 żołnierzy poranił.

#### O wyborach w Rosyi.

BERLIN. „Berl Tageblatt” donosi, iż rząd rosyjski gorączkowo przygotowuje się do wyborów i popiera z wielkim kosztem państwowym. Duchowieństwo wydaje jakoby okólniki w sprawie wpływania na lud. Ministrowie zaniepokojeni są prawdopodobnym zwycięstwem duchowieństwa.

#### Car Mikołaj II.

zabezpieczył swe życie w angielskim towarzystwie na 80,000 funtów szterlingów.

#### Napad bandytów na plebanję.

„Ziemia Lub.” zamieszcza z Wojśławic korespondencję następującą: W niedzielę, 21 lipca o godz. 2 i pół w nocy na plebanję w Wojśławicach weszło przez okno 3 bandytów z bronią w ręku. Otoczywszy łóżko śpiącego ks. proboszcza Smiecińskiego, zbudzili go, przystawili mu do piersi i głowy broń i żądali pieniędzy. Schwyciwszy wskazane sobie klucze do komody, zabrali paręset rubli, zegarek, broń i zbiegli, grożąc zemstą w razie wydania ich. Jeden z nich mówił po rosyjsku dość biegle, inni porozumiewali się szepcąc. Fizjonomie mało charakterystyczne, dwaj o twarzach fabrycznych robotników, lub zamoznych włościan, trzeci wyglądał na miejskiego panicza łobuza o bladej twarzy, której część dolną zakrył chustką. Podczas, gdy dwaj pierwsi plądrowali w mieszkaniu, ten stał z bronią wymierzoną w głowę księdza grożąc co chwila wystrzałem.

#### Dzwon na Jasną Górę.

Na stację towarową kolei Warszawsko-Wiedeńskiej dostawiono olbrzymi dzwon wagi przeszło 300 pudów, który ma być przestany na świeżo otwartą wystawę w Łodzi. Po zamknięciu wystawy dzwon odesłany będzie do Częstochowy. Dzwon wykonano w Warszawie w fabryce St. Czerkiewicza.

#### Ludność Galicyi.

Według świeżo ukazanego obliczenia wykończenia wyników ostatniego spisu ludności państwa austriackiego, 4 987 984 osoby uznawały w Austrii za potoczny język polski, a 3 518 854 osoby — język ruski.

#### Nabytek ruski w Przemyślu.

Przed kilku tygodniami, jak donosi „Dito”, kupiło na licytacji ruskie Tow. „Wira” w Przemyślu wielką nieruchomość przy ul. Stowackiego własność p. Wawrzynkiewicza. Nabytek składa się z trzech frontowych dwupiętrowych kamienic, trzech jednopiętrowych kamienic w podwórzu i znacznego placu za temi budynkami. Kosztowało to wszystko 350,000 koron. Nieruchomość, podług oceny sądowej przedstawia wartość 513,000 koron. Tym cennym nabytkiem — kończy „Dito” — powiększa się znacznie stan ruskiego posiadania w Przemyślu.

#### Stan rzemiosł w Krakowie.

Z dniem 31 grudnia 1911 r. wykazały krakowskie stowarzyszenia przemysłowe rękodzielnicze: majstrów: 1 840, kobiet 257; pomocników: mężczyzn 4 093, kobiet 474; uczniów: mężczyzn 1 838, kobiet 177. Wszystkich osób, oddających się rzemiosłom, było w roku 1911 w Krakowie 8 679. Z tej liczby najwięcej było krakowców 1 946, drugie miejsce zajmują szwecy (982), następnie idą stolarze i bednarze (868), rzeźnicy i masarze (468), malarze pokojowi (434), piekarze (417) itd. Kobiety, zatrudnionych w rzemiosle, było 908, czyli 10 proc. wszystkich rękodzielników. Najwięcej kobiet spotykamy w zawodzie krawieckim (654) następnie zaś w modniarskim (206). Uczniów wszystkich było w poprzednim roku w rzemiosle 2 015 na 2 097 majstrów, czyli jeden uczeń przypada na jednego majstra. Ponieważ zaś w niektórych zawodach jest po kilku uczniów na praktyce, przeto bardzo wielu majstrów pracuje zupełnie bez uczniów. Dowodzi to, iż do rzemiosła garnie się nie wielu kandydatów. W r. 1911 wpisano do stowarzyszeń przemysłowych 680 uczniów, wypisano zaś 364 jako pomocników.

#### Arcyksiążę Ferdynand

następca tronu austriackiego, ma w tych dniach zwiedzić Paryż.

#### Słazak profesorem uniwersytetu.

Docent farmakologii i farmakognozyi w uniwersytecie lwowskim, dr. Jerzy Modrakowski, rodem ze Śląska pruskiego, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

#### Polacy w Prusach Wschodnich.

Pod nagłówkiem „Postęp polonizmu” podaje „Post” następującą korespondencję z Królewca: „Jak konieczne są państwu środki celem umocnienia posiadłości niemieckiej nawet w niepołączonych kresach wschodnich dowodzą straty niemieckie na korzyść polską w Prusach Wschodnich w r. 1911. W roku tym

## FEJLETON.

#### Sensacyjne morderstwo.

W sprawie tajemniczego zamordowania właściciela domu gry w Nowym Jorku, Rosenthala, Neues Wiener Tagblatt zamieścił wywiad z bawiącym w Wiedniu pewnym dyrektorem hotelu z Nowego Jorku, dobruca znajomym Rosenthala. Wywiad ten rzuca ciekawe światło na szulernie w tem mieście i stosunek policyi do nich.

Jest rzeczą wiadomą tam powszechnie, że kapitanowie policyi tj. komisarze cyrkulów, pobierają od domów gry state płace. Jeżeli dom gry nie złoży opłaty, kapitan policyi cofa swoją protekcję, a wtedy kapitan urzędu „raid”, czyli obławę, na taki salon gry. Takie wypadki zdarzają się zresztą rzadko, gdyż właściciele salonów gry zawierają kontrakty z kapitanami w sprawie datków, a ci dotrzymanie umowy uważają za sprawę honoru.

Mniej więcej przed rokiem zaczęto mówić głośno o korupcyi, która panuje wśród policyi w Nowym Jorku. Dyrekcja policyi musiała wdrożyć śledztwo. W tym celu utworzyła osobny oddział, złożony z 80 najsilniejszych policyantów, tak zwany „strong arm squad” pod komendą porucznika policyi Beckera i dała mu pełnomocnictwo do samodzielnego działania wobec domów gry. Ten oddział policyi rozpoczął swoją działalność w marcu ubiegłego roku. W jaki sposób wykonywał Becker swoje zadanie, świadczy fakt, że w ciągu roku zgromadził ogromny majątek.

Od chwili, gdy Becker pojawił się na widowni, zaczęły na Rosenthala spadać ciężkie ciosy Herman Rosenthal rozpoczął karierę jako podrzędny funkcjonarysz domu gry. Zającem jego było mieszanie kart. Przed laty

mniej więcej 20 urządził własny salon gry na małą skalę. Salon miał zwykły wygląd: od ulicy znajdowała się sprzedaż wyrobów tytuńowych, a w tylnym pokoju szulernia. W sklepie stał zaufany służący, który na widok podejrzanego gościa naciskał stopą guzik przy ladzie i dawał sygnał, ostrzegający graczy w drugim pokoju.

Rosenthal, jak wszyscy właściciele domów gry, opłacał umówione datki policyi. Z biegiem czasu złożył wielkie przedsiębiorstwo gier hazardowych przy drugiej ulicy pod nazwą „pool-rom” (biuro wysięgów). Rosenthal opłacał od tego nowego przedsiębiorstwa bardzo znaczny „podatek” na rzecz kapitału policyi, w którego cyrkule znajdował się ów salon w gry.

Gdy w marcu roku ubiegłego dyrekcja policyi utworzyła „strong arm squad”, porucznik Becker urządził obławę na salon Rosenthala, który mu nie dał łapówki, sądząc, że wystarczy łapówka dla kapitału. Ponieważ Rosenthal umieścił kraty w oknach, a w chwili zbliżania się oddziału policyi zamknął bramę, porucznik Becker kazał prostoprostu zburzyć dom, a następnie uwięził całą gromadę graczy. Takie obawy powtarzały się niestannie. Po każdej obławie Rosenthal zakładał gdzieindziej swoje przedsiębiorstwa, a za każdym razem porucznik Becker zdobywał dom siekierami i oskardami.

Kapitan policyi na zapytania Rosenthala odpowiadał, że nie ma wpływu na Beckera, który działa samodzielnie. Rosenthal, któremu Becker odgrażał się niestannie, zawarł z nim wreszcie ugody i zobowiązał się płacić mu połowę dochodu, jaki płynął z owego „pool room”.

Mimo to, wpływały do dyrekcji policyi ciągle denuncjacje przeciwko Rosenthalowi. Porucznik Becker obawiał się wobec tego, że może utracić komendę nad wymienionym oddziałem policyi i postanowił skończyć z domem

gry Rosenthala. Nawet nie przestrzęgnięszy Rosenthala, wpadł na czele swojego oddziału do „pool room” i uwięził wszystkich graczy, którzy wobec łapówek czuli się zupełnie bezpieczni.

Oczywiście Rosenthal był oburzony do żywego. Poszedł do prokuratora Whitmana i od krył przed nim cały system korupcyjny policyi. Ale zeznanie Rosenthala zaszkodziło nie tylko Beckerowi i policyi, lecz także właścicielom domów gry i gracjom. Teraz więc zarówno policyi, jak właścicielom salonów gry zależało na usunięciu Rosenthala. Grożono mu też listownie śmiercią, a przerażony Rosenthal prosił prokuratora o zarządzenie środków dla ochrony jego życia. Nie uchroniło go to od śmierci. Zamordowano go w biały dzień.

Głównym sprawcą zbrodni był prawdopodobnie Jack Rose, przyjaciel Rosenthala, osławiony gracz. Policya niewątpliwie maczała palce w morderstwie. Porucznik Becker wiedział, że w razie stwierdzenia prawdziwości zeznań Rosenthala nie tylko straci posadę intratną, ale prócz tego dostanie się na kilka lat do więzienia a ponieważ należy do ludzi nie przebiegających w środkach, więc był pomocnym w wykonaniu zbrodni.

Jak donoszą ostatnie telegramy, policya nowojorska uwięziła dotąd następujące osoby, podejrzane o udział w zamordowaniu Rosenthala: Wiliama Rosego, osławionego gracza; Webera, również zawodowego gracza; Richa, przyjaciela porucznika policyi Beckera, a wreszcie roznosiela dzienników, Sullivana. Porucznik Becker został zawieszony w urzędowaniu i prawdopodobnie wkrótce powędruje również do więzienia.

Policya sądzi, że właściwi mordercy znajdują się jeszcze na wolności, że ich jednakże wkrótce dostanie w swoje ręce.

#### 30 000 ludzi wymordowane.

W południowej Ameryce, na północ republiki Peru, znajduje się wielka kraina Putumajio. Jestto kraj leżący na uboczu od świata cywilizowanego kraj pokryty w największej części olbrzymimi lasami, w wielkiej części nawet jeszcze dziewiczymi lasami. W lasach tych zdobywają kauczuka, to jest miazgę i żywicę z pewnych drzew. Korę takich drzew nacina się, przystawia butelki, do których miazga żywiczna ścieka. Gdy się tak zbiera miazga zsiędnie lub przy pomocy różnych środków stężeje, wysyłają tę stężoną masę czyli kauczuka do Europy, głównie do Anglii, gdzie zeń wyrabiają rozmaite znane gumowe przedmioty.

W celu zdobywania kauczuku w Putumaju istnieje towarzystwo akcyjne pod nazwą Poruvian-Amazon Ołóż w tych dniach rząd angielski ogłosił ksiązkę, w której okropnie zbrodnie zarzuca urzędnikom tegoż towarzystwa przemysłowego. Mieli oni zamęczyć i zamordować w ciągu 12 lat około 30 000 Indian, zamieszkujących okolice Putumajio i pracujących właśnie przy zdobywaniu tam kauczuku. Prawie się temu wierzyć nie chce, ale prawdą to musi być najzupełniejszą, boć tak poważny rząd, jak angielski, nie będzie się przecie narażał na ogłoszenie przesady lub innej nieprawdy. W książce rządu angielskiego opisano mnóstwo przypadków, w jak zwierzęcy sposób żołtrowie-urzędnicy postawili się nad nieszczęśliwymi Indianami, ich żonami i dziećmi.

Aby zdobyć jak największą ilość kauczuku, żołtrowie rozbijali czaszki dzieciom biednych Indian, smagali batgami na śmierć mężczyzn i kobiety wędzi i godzili ich tak, że z głodu w nędzny sposób ginęli. Pijani żołtrowie wybierali sobie biednych Indian, jak cel swych strzałów z rewolwerów. Innym bez przyczyny ucinali uszy. Stare kobiety wieszali na drze-



przeszło w ręce polskie 31 posiadłości aż do 50 hektarów, 26 średnich aż do 200 hektarów i 200 większych posiadłości o więcej niż 200 hektarów. Rozdziela się to na wszystkie powiaty: największą stratę poniesiono w powiecie Nidborskim: 25 posiadłości.

#### Nabytek polski.

POZNAŃ. Majątek Niemca Zemflebens, „Koldrąb“, obszaru 3.000 morgów, kupił Józef Trzciniński za 1,350,000 marek.

#### Zgon rzeźbiarza.

WIEDEŃ. Utalentowany rzeźbiarz wiedeński, Jan Rathsusky, twórca prawe i wszystkie pomników w Abbazy, zmarł tu w 50 roku życia.

#### W jednej trumnie.

W Cieszanowie zmarła s. p. Franciszka z Ciepłych Świstowiczowa, żona kancelisty sądowego, w 28 roku życia, osierociwszy troje dzieci. Śmierć była tem tragiczniejszą, iż równocześnie prawie umarło i 3 tygodniowe jej dziecko. Na katafalku złożono matkę, trzy mającą w ręku dziecko.

#### Cesarz Wilhelm chce odkryć biegun północny?

BERLIN. Cesarz Wilhelm nakazał statkom, które mu towarzyszą w podróży na północ, żeby wzięły duży zapas węgla. Z tego wnioskuje, że cesarz uda się o wiele dalej na północ, aniżeli zdarzało się w latach ostatnich i że cesarz chce dotrzeć nawet do bieguna północnego, co tembardziej prawdopodobne, że lato obecne jest bardzo odpowiednie do takich wycieczek. (Mimo to taki zamiar cesarza Wilhelma pozostanie oczywiście tylko „pobożnym życzeniem“. Red.).

#### Straszna eksplozycja

zdarzyła się w kopalni „Lotler“ w Niemczech. Zginęło naraz 103 robotników.

#### Popularny król hiszpański.

PAMPLONA (w Hiszpanii). Młody król hiszpański Alfons w ostatnich czasach dał wiele dowodów swej rycerskości i dobroci, co zjednało mu miłość swego ludu. Wczoraj był na nabożeństwie w katedrze tutejszej. Gdy po nabożeństwie wracał z katedry, spłoszył się koń jego adjutanta i zrzucił z siebie jeźdźca. Jedną nogą adjutanta zawiązała się w strzemiączkach i tak wlokł go koń przez kawał drogi. Król widząc to, zeskoczył z powozu, zatrzymał spłoszonego konia i uwolnił adjutanta. Ludność, licznie zgromadzona na ulicy, urządziła królowi serdeczną owację.

#### Francya.

Katolicy mają teraz w radzie miasta Paryża dwie trzecie większości; to okazało się przy wyborze przewodniczącego, na którego padło 43 głosy a na radykała 21. Przed kilku laty nikt nie uważałby tego za możebne, żeby większość rady miejskiej stać się mogła szczerze katolicką. I w Wiedniu gdzie dawniej żydzi rządzą, są od 20 lat katolicy górą bo obudzili się z uśpienia, w którym byli porażeni.

#### 200 milionów na tanie mieszkania.

PARYŻ. Na wczorajszej radzie ministrów

Fallieres podpisał projekt ustawy w sprawie podjęcia przez miasto Paryż pożyczki w kwocie 200 milionów franków na tanie mieszkania.

#### Londyn.

Arsybiskupowi kardynałowi wręczono w tych dniach 375,000 franków (300,000 marek) jako legat na katolickie szkoły prywatne.

#### Zamach na Aspithę.

LONDYN. Prezes ministrów Asquith przybył wczoraj wieczorem do portu Brooklyn. Podczas przejazdu przez miasto cisnęła w ministra ciężką siekiera młoda 23 letnia dziewczyna Minister uszedł cało, nacjonalista Redman lekko ranny. Zbrodniarkę aresztowano.

#### Nieszczęście na wybrzeżu nowo fundlandzkim.

LONDYN. Telegrafem bez drutu donoszą, że parowiec francuski „Africque“ rozbił się u wybrzeży Nowej Fundlandyi. Cała załoga znalazła śmierć na dnie morskim. Bliższe szczegóły tej katastrofy na razie nie są wiadome.

#### Wielki pożar w Nowym Jorku.

LONDYN. Nadeszły tu wiadomości telegraficzne z Nowego Jorku donoszące, iż w dzielnicy Bancower wybuchł gwałtowny pożar. Szkody wynoszą dotychczas 10 milionów dolarów.

#### Polacy w Stanach Am. Pół.

Drugim miastem po Warszawie, liczącem najwięcej Polaków, jest Chicago, gdzie zamieszkuje 350,000 Polaków. Z innych miast Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej liczy Polaków: Nowy Jork 260,000, Buffalo 100,000, Milwaukee 85,000, Detroit 75,000, Filadelfia 60,000, Pittsburg 50,000, Cleveland 30,000, Baltimore 25,000 i Toledo 20,000. Związek narodowy polski na poparcie dla różnych organizacji polskich w Ameryce wyłożył ogółem w ostatnim roku 250,000 dolarów. Szkół i szkółek polskich jest ogółem około 400 z ogólną liczbą 105,000 uczącej się młodzieży. Nauka spoczywa głównie w rękach zakonnic. Około 1700 zakonnic i około 200 nauczycieli świeckich jest zatrudnionych w północno amerykańskich szkołach polskich. Kapitał, złożony w bankach przez Polaków, dochodzi do czterech miliardów dolarów. Liczba tych Polaków, którzy w bankach ulokowali swoje kapitały, sięga 200,000, średnio wypada na osobę po 1250 dolarów oszczędności.

#### Huragan i powódź w Meksyku. — 100 mil kwadrat. pod wodą. — 2200 osob zginęło.

NOWY JORK. Doniesienia o skutkach powodzi z powodu oberwania się chmury w Meksyku brzmią coraz smutniej. Zalanych zostało około 100 mil kwadratowych w Meksyku północnym. Wiele mniejszych miast i wsi zostało zniszczonych. Zginęło około 2200 osób. Rząd wysłał żywność i ubranie dla ofiar katastrofy. — W rozmaitych częściach kraju szalały trąby powietrzne z nadzwyczajną gwałtownością. Gwałtowne huragany wyrządziły w stanie Guanajuata wielkie szkody. Szkodę szacują na 200 milionów dolarów. W Denver pięćset osób jest bez dachu. Liczba zabitych nie znana dotąd.

#### Wojciech Kossak a cesarz Wilhelm II.

Berlińskie czasopismo „Roland von Berlin“ w artykule o stosunku cesarza Wilhelma II do rozmaitych malarzy zagranicznych potrąca także o słynnego polskiego malarza Wojciecha Kossaka, który przez 9 lat żył na dworze berlińskim, obsypywany łaskami cesarza. Ponieważ jednak przy tej sposobności podano bałamutne informacje o przyczynach nagłego wyjazdu Kossaka z Berlina, więc malarz nasz ogłasza sprostowanie, w którym, między innymi, tak pisze:

„Cesarz wiedział doskonale od procesu wrzesińskiego, że mnie brak berliński pali i że tylko zapewnienia otoczenia cesarskiego, że, porzucając jego dwór i łaskę, wyrządziłbym najgorszą przysługę moim rodakom z Królestwa, powstrzymały mnie wtenczas od wyjazdu. Gdy jednak półtora roku potem cesarz we wniesionej mowie malborskiej wzywał rycerzy zakonu niemieckiego do świętej wojny z bezbronem plemieniem naszym, zupełnie jawnie i urzędowo oświadczyłem, że Berlin natychmiast opuszczam. Było to w Poczdamie w zamku królewskim wobec generał-adjutanta cesarza von Plessena. Jemu służbowo meldowałem, że pomimo bardzo szczerzej i wielkiej wdzięczności osobistej dla cesarza za wszystkie dobre, co mnie od niego spotkało, po tem, co wypowiedział w Malborku, więcej dla niego, jako Polak pracować nie mogę.“

NOWY JORK. Z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych telegrafują o trąbach powietrznych i huraganach, które spustoszyły wieś i miasta. Rzeki wskutek tego wezbrały. W Denver ulice pod wodą; ruch kolejowy przerwany. Nad Altonem przechodziła trzy metry wysoka trąba wodna; wiele osób straciło życie.

#### Kanał Panama.

Senat półn. amerykański upoważnił 43 głosami przeciw 14 prezydenta Tafta, aby zamianował gubernatora w Panamie.

Także postanowiono, aby półn. amerykańskie okręta miały przejazd wolny, lecz pod warunkiem, że w czasie wojennym oddadzą temu państwu przysługę. Zagraniczne okręty, w Półn. Ameryce budowane, mają także różne warunki spełnienia, szczególnie w przewożeniu korespondencji.

#### Rewolucya.

NICARAGUA. Generał Zeladon posłał prezydentowi Stanu rozkaz, aby tenże w 24 godzinach złożył swój urząd, inaczej przyspuści szturm do miasta. Korpus dyplomatyczny i konsulowie zaprotowali przeciw temu. Wobec tego generał Zeladon począł bombardować miasto, przyczem znalazło śmierć wiele osób. Ameryka Północna wysłała natychmiast okręt wojenny „Justin“.

## Z ARGENTYNY.

#### Utonięcie okrętu.

BUENOS AIRES. W tych dniach utonął okręt argentyński „Colastine“ na linii Flordia nopolis — Buenos Aires; 28 osób zginęło.

#### Szarżańce.

BUENOS AIRES. Ze Salto telegrafują, że pojawiły się szarżańce w tak wielkich gromadach, że zaćmiły światło słoneczne na 10 km.

#### Trzęsienie ziemi.

KONSTANTYNOPOL. Jak telegramy donoszą, podczas trzęsienia ziemi poniosło śmierć 3000 ludzi, a 6000 jest rannych.

#### Pojedynek.

BUENOS AIRES. Pan Stanisław Zebalón pojedynekował się z postem Palacjas. Pojedynek odbył się na pistolety. Obaj wymienili po 2 strzały, które jednak szczęśliwie chybiły; szczęśliwie, bo inaczej byłaby Argentyna straciła dwóch „śmiały i dzielnych“ ludzi! Po pojedynku ucałowali się i uściskali wzajemnie.

W ostatnim półroczu odebrało sobie życie w Buenos Aires 124 osób.

## Z Brazylii.

RIO. Wiadomo, że dawny senator, Dr. Coelho Lisboa, przed wyborem na prezydenta marszałka Hermesa, należał do jego najgorliwszych stronników, po wyborze zaś stał się jego zacietym wrogiem i wytoczył mu proces. Dr. Lisboa oskarża prezydenta, że ten, będąc jeszcze marszałkiem, przemocą dochodził swoich prywatnych namiętności i zbrojnie napadał w

Stanach Bahía, Ceará, Pernambuco, że bezprawnie wstrzymywał wybory, że bezzasadnie występował przeciw prasie, że łusował przeróżne wybrki swoich podwładnych i że przyjmował łapówki. Skarżąc poszła przed sąd federalny, lecz po przesłuchaniu została odroczone. Jeżeli prezydentowi udowodnią któreś z tych oskarżeń, będzie musiał ustąpić ze stanowiska prezydenta i zostać vice prezydentem.

RIO. Dyrektor higieny podał do pras, że stan zdrowia w Rio jest dobry, gdyż były tylko dwa wypadki żółtej febry i jeden wypadek choroby żarazliwej. W tym roku szczepiono ospą 268,624 osobom. Przeciw suchotom nie wynaleziono jeszcze środka, lecz starają się na przyszłość o wszelką ostrożność.

NICHEROY. Zmarł w tych dniach 16 letni student Artur Doria, syn powszechnie znanego lekarza Doria. Kształcił się na aptekarza.

S. PAULO. Pomimo niepowodzenia nie zmniejszył się apetyt na skarby na wyspie Trinidad. Obecnie przygotowują nową ekspedycję.

RIO GRANDE DO SUL. W municypium Sta. Maria zmarło 9 osób na jakąś żarazliwą chorobę. Ludność bardzo przestraszona. Niektórzy opuszczają okolice zagrożoną zarazą.

KOLONIA GUARANY. Nasza kolonia ma przestrzeń do 150 mil kwadratowych, porosłej bujnym lasem. Mi sto tegoż nazwiska, jest przy rzece Comandaby (Komandai) Kolonia Guarany ciągnie się w kierunku północno-wschodnim, od ujścia rzeki Iquhy (Izui) aż do miasteczka Nonohay, osady przyswojonych botokudów (szczep indyan). Ziemia jest tu bardzo urodzajna. Wspaniałe bory, pełne prześlicznych i rzadkich drzew stanowią niezmiernie bogactwo tego uprzywilejowanego ustronia. Niezliczone ruczaje i większe rzeki przeznajają kolonie w różnych kierunkach. Ten olbrzymi pas ziemi jest płaszczyną i ciągnie się wzdłuż granicy argentyńskiej i, co najważniejsze, położony jest w pasie umiarkowanym, tak że Polacy przybywający tutaj ze starego świata, nie odczuwają zmiany pod względem klimatu. Zważywszy na tak korzystne i zdrowotne warunki, kolonia nasza powinna się stać punktem zbiorowym dla wszystkich emigrantów polskich udających się do Brazylii, bo jadąc w inne strony Brazylii (prócz Parany), są oni narażeni na wyraźne niebezpieczeństwo wyparodwienia się; a tutaj mogą utworzyć stałą osadę czysto polską, mającą łatwą komunikację z Polakami stanu Parana. Trzeba mieć jednak na uwadze, w jakiej porze najlepiej osiedlać się na kolonii. Mie-

wach i podpiekali im podeszwy u nóg, mężczyzn uwiązanych u lin wciągali do szczytów domów lub drzew, puszczali nagłe na ziemię, tak, że biedacy marnie ginęli. W 12 latach zamordowali w ten sposób 30 000 ludzi a dziewięć dziesiątych pozostałych przy życiu Indian są niemal kalekami, bo ciała mają pokryte bliznami.

Raport podaje setki przypadków, w których tak straszliwie bito młode kobiety, że niepodobna było ran zadanych uleczyć. W niezabliźnionych krwawiących ranach gnieździło się robactwo.

Nieraz kazano je rozstrzeliwać najczęściej posyłano je w takim stanie do wsi rodzinnych; zwykłe umierały w drodze, lub wnet po przybyciu.

Po zabicu kobiet bykowoem, najczęściej obcinano im ucho, nos, rękę lub nogę, a nawet język.

Chwytano mężczyzn i kobiety za włosy, rzucano twarzą na ziemię a potem deptano i bito, aż twarz i ciało przedstawiało jedną krwawiącą masę.

Jedną z kobiet powieszono za nogi głową na dół. Pod nią rozpalono ognisko i żywcem upieczono. Inne polewano naftą i palono.

Rząd peruański o tych zbrodniach wiedzieć musiał od samego początku, ale siedział bezczynny. Dopiero rząd angielski dowiedziawszy się o tych okrucieństwach, wysłał w okolice Putumajo swego komisarza dla zbadania stosunków, porozumiał się z rządem Stanów Zjednoczonych i zawiązał rząd peruański do położenia końca temu barbarzyństwu. Rząd peruański zgaił i wykreślił się, wobec czego rząd angielski zbrodnie te ogłasza obecnie, aby świat cywilizowany w to wkroczył.

W powyższym mamy znowu straszny przykład do jakiej zwierzokości (lub raczej gorszej podłości jeszcze niż zwierzokości) doproważa człowieka nieszczęsna kapitalistyczna żądza złota, niekępowana żadnymi względami

#### Fakirowie indyjscy.

Nie ma takiego „prestidigitatora“ czy „magika“ europejskiego, któryby tak, jak fakir indyjski, umiał przenieść „swą publiczność“ w świat złudzeń.

Oczywiście o „cudowności“, sztuczek fakira można powątpiewać, ale fakt, że dotychczas żaden sztukmistrz europejski nie dorównał swym indyjskim kolegom, pozostaje faktem. A wśród sztuczek fakirów bywają nie zwykłe, które ludzie tak świadomi różnych „nadzwyczajności“ jak okultyści tłumaczą hipnozą patrzących; gdyż — znowu według zapewnień okultystów — płyty fotograficzne „cudów fakirów“ wskazyują, że podczas cudu fakir siedział jak najspokojniej, nie robił nic.

Wśród „cudów“ indyjskich jest jeden bardzo niezwykły, a jednocześnie bardzo rozpowszechniony, pokazywany przez fakirów przy każdej sposobności we wszystkich miasteczkach Dookoła fakira zbiera się tłum. Fakir zaczyna się kręcić na miejscu, przyczem obroty jego stają się nadzwyczaj szybkie. Niebawem pada wyczerpany, lecz zrywa się natychmiast i gwizdnawszy przeraźliwie, rzuca do góry koniec sznurka zwiniętego w duży gębek. Sznupek rozwija się z głęboką i wznosi coraz wyżej, aż koniec jego ginie gdzieś w chmurach. Fakir bije w dłonie i gwizdzie przeraźliwie. Niewiadomo skąd zjawia się mały chłopiec, włazi zgręcznie po sznurku do góry i niebawem ginie w przestworzach. Za nim włazi sam fakir, który maleje coraz bardziej, aż w końcu również ginie zupełnie. Po chwili, ku przerażeniu patrzących, zlatują z sznurem na ziemię kawałki pociętego nożem ciała chłopca. W górze wśród chmur ukazuje się maleńki punkcik; to fakir, który zlatuje z powrotem po sznurku. Po kilku minutach fakir zeskakuje na ziemię, zbiera kawałki ciała, rozpoczyna swój szalony wirujący taniec i chłopiec powstaje cały, żeby na gwizdnięcie fakira

ra zginąć w tak tajemniczy sposób, jak się zjawiał.

Oficerowie jednego z wojennych okrętów angielskich opowiadają o takim wypadku. Za ledwie okręt zarzucił kotwicę w jednym z portów indyjskich, kiedy przypłynął do niego wpływ fakir i właził na pokład po łańcuchu od kotwicy. Na wstępie fakir wziął z rąk jednego z oficerów orzech kokosowy, i wylał z niego na pokład kilkanaście wiader wody. Później przyniesiono z kuchni Jużą glinianą miszkę, napełnioną wodą. Fakir postawił miszkę na lewej dłoni, a prawą rękę zbliżył do swego czoła. Oficerowie zobaczyli w zdziwieniu, że miszka ciągle maleje, aż zupełnie zniknęła. Po chwili na dłoni fakira zobaczono znowu jakieś ziarenko, które, przybrawszy kształtu miski, wyrosło do pierwotnych jej rozmiarów, przyczem nie rozlała się ani kropla wody.

Przed odejściem z okrętu fakir zjął z szyi chustkę, pokazał ją wszystkim i rozpostarł na pokładzie, niebawem chustka poczęła się wzdymać coraz wyżej i niebawem wyskoczyła z pod niej żywa małpa, później wypęzła żmija, straszna „corba“. Minęło jeszcze kilka chwil, chustka wzdymała się wciąż i wyszła z pod niej dziewczynka w wieku lat 14. Jeszcze zdumieni marynarze szczypli się nawzajem, żeby się przekonać, iż nie śpią, kiedy na skutek fakira kłaśniecia, dziewczynka, małpa i żmija wszystko zniknęło, a fakir również, wskoczywszy do wody, płynął do brzegu.

#### Na jarmarku.

— Zydzie! mnie się ciosiek zdaje,  
Ze ty łokieć masz krótkawy!  
— Ny, co to gosposia baje!  
Mój łokieć jest całkiem prawy!  
Un go może trochę krótszy  
Ale za to dużo grubszy,  
A to na jedno wychodzi  
I nikomu nie zaszkodzi.



siano: sierpień, wrzesień i październik są najodpowiedniejsze do tego, bo w tych miesiącach jest czas na rąbanie lasu i na sadzenie kukurydzy. Każdy nowoprzybyły emigrant otrzymuje 125 milreisów zapomogi rządowej, prócz tego jeszcze 30 milreisów na kupno narzędzi rolniczych i 20 milreisów na zasiew, a nadto daje rząd robotę przy budowie dróg wozy, przy których można, przy dobrych chęciach, nieźle zarobić. Liczby osiadłych tu rodzin polskich nie mogą ściśle określić, mogą tylko powiedzieć, że Guarany jest polską osadą. Są tu wprawdzie Włosi, Niemcy i Szwedzi, lecz w niewielkiej liczbie, a ci ostatni, w tym roku prawie że wszyscy wyemigrowali nazad do swego kraju z powodu niesprzyjającego im klimatu. Są tu przeważnie polskie sklepy, oraz trzy polskie towarzystwa, a mianowicie: pierwsze w miasteczku Guarany pod nazwą «Matki Boskiej Częstochowskiej», drugie na linii Harmonia «Sw Stanisława», (w budynku tegoż towarzystwa jest polska szkoła, do której uczęszcza około 40 polskiej dziatwy), trzecie — na linii Dom Jardim, pod nazwą «Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych», również ze szkołą, do której uczęszcza z górą 40 dziatwy polskiej.

Mamy także kościółek, zbudowany temu lat 12, a proboszczem naszej parafii jest Wiel. ks. Stanisław Gołobowski, wielce zasłużony w sprawach patryotycznych. Stara się zacy ten kapłan, aby w naszej kolonii osiadali tylko Polacy, i tym ostatnim nie szczędzi mądrych rad i wskazówek, jak również jego dziełem jest zorganizowanie trzech obecnych polskich towarzystw, za co mu składamy szczerą Bg zapłać.

H. M. Z.

**PORTO ALEGRE.** W Urugwayana odegrała się kława scena pomiędzy mężem i żoną, którzy w żaden sposób nie mogli się porozumieć, ale dzień w dzień kłócili się i przeklinali. Pewnego dnia, gdy żona znowu rozpoczęła jak zwykle wojnę, zni chęrony mąż poszedł do drugiego pokoju i zastrzelił się. Słyszając to żona, pobiegła za nim i pochwytywszy jego rewolwer także się zastrzeliła.

**RIO GRANDE.** W municypium Omara miała miejsce straszna tragedia na pewnej fazendzie, na której mieszkał właściciel razem z rodziną i kilku obcymi mieszkańcami. Rano, dnia 1. sierpnia znaleziono wszystkich, tak właściciela, rodzinę i obcych pomordowanych i rozrzuconych po rozmaitych miejscach. Podejrzanie padło natychmiast na jakiegoś Maurício Baretto, którego uwięziono. Pytany odpowiadał z największą obojętnością, że musiał zabić właściciela, ponieważ był mu winien pewną kwotę a długów on nie mógł płacić; innych zaś, aby go nie wydatli. 2000 czny tłum chciał go na miejscu rozszarpać, lecz przeszkodziła temu policja.

Nie skończyło się jednak na tem. Na jutrz, gdy wiadomość o kpinkach rozeszła się jeszcze więcej, tłum zdobył siłą wozienie, gdzie był, wywlokł na ulicę i tam miłosiernie się nad nim pastwił.

## PARANA.

Linia kolejowa pomiędzy Serrinha i Palmeirą jest już prawie na ukończeniu i we wrześniu będzie kursować.

Linie telefoniczną pomiędzy Ponta Grossa a Kurytybą przeprowadzono aż do S. Luiz do Peruna. Aby doprowadzić linię do Kurytyby, brakuje jeszcze 42 km., czyli zrobiono już dwie trzecie całej linii.

**Z PÓLNOCY.** Minister rolnictwa otrzymał zawiadomienie, że w północnej Paranie, przy granicy S. Paulo, założono plantację kawy, ponieważ w S. Paulo nowe plantacje zostały wzbronione. O ile można wnioskować, wydadzą plantacje w r. 1914 15 zbior około 60 milionów kg., co uczyni jeden milion worków kawy.

**DLA POLSKIEJ OŚWIATY W PARANIE.** W tych dniach sierpnia przyjedzie do Parany w Brazylii p. Władysław Wojtanowicz z aby objąć tam stanowisko kierownika szkoły polskiej w Rio Claro, założonej i utrzymywanej przez Tow. im. Adama Mickiewicza. P. Wojtanowicz jest

pierwszym z siedmiu nauczycieli ludowych, których miała wysłać do Parany galicyjska Rada Szkolna Krajowa na skutek uchwały sejmu krajowego. Wykonanie tej uchwały spotkało się z rozmaitemi trudnościami i niebawem poszła ona w niepamięć. Dopiero Polskie Towarzystwo Emigracyjne poczyniło energiczne zabiegi, aby ważną tę sprawę doprowadzić do skutku. Obmyśliwszy dokładnie cały plan, podjęło się ono zabezpieczenia nauczycieli, że znajdą w Paranie przynajmniej takie utrzymanie, jakie dawały im posady, zajmowane w kraju, poczyniło odpowiednie propozycje Radzie Szkolnej krajowej, które zostały przyjęte, poczem wydało odezwę do polskich towarzystw szkolnych w Paranie, zawierającą szczegółowe warunki całej akcji. Na skutek odezwy tej zgłosiło się dotychczas tylko jedno Towarzystwo im. Mickiewicza w Rio Claro, podając się warunkom, ułożonym przez P. T. E. i prosząc o delegowanie nauczyciela dla utrzymywanej przez Towarzystwo szkoły. Natomiast otrzymało P. T. E. przeszło 280 zgłoszeń od nauczycieli galicyjskich, pragnących jechać do Parany. Z liczby tej wybrała dyrekcja P. T. E. trzech kandydatów, proponując Radzie Szkolnej krajowej przeznaczenie jednego z nich dla szkoły ricklareńskiej. Wybór tej najwyższej władzy szkolnej w Galicyi padł na osobę p. Wł. Wojtanowicza, który ostatnio był nauczycielem w Gremboszowie i został dyrektorem P. T. E. gorąco zalecony przez znanego poła ludowego p. Bojkę, pochodzącego z tej samej wsi. P. Wojtanowicz, był naprzód nauczycielem Towarzystwa Szkoły ludowej, zawód swój zna dobrze i uprawia go z zapałem, lud miłuje szczerze i potrafi z nim obcować a obok młodości i energii posiada także wszelkie inne warunki, aby na nowym stanowisku godnie odpowiadać swym zadaniom. Przyjedzie do Parany na okręcie «Atlanta», odchodzącym z Tryestu w dniu 8 go bm., na którym za staraniem dyrekcji P. T. E. towarzystwo okretowe Austro-Amerykana ofiarowało dlań bezpłatny przejazd w kajucie. P. Wojtanowicz zabierze z sobą transport książek bibliotecznych i podręczników szkolnych, ofiarowanych przez P. T. E. dla szkoły ricklareńskiej, a nadto paczkę książek dla czytelników, zebranych od ludzi dobrej woli.

## Wiecie Sz. P. Redaktorze!

Dziś mam do zanotowania bardzo przykre i wrażliwe zdarzenie a mianowicie: W niedzielę dnia 11 b. m. postanowiło dwóch kawalerów, Wincenty Janowski i Leon Sierpiński, na kolonii Agua Branco, wyprawić bal w domu gospodarza Józefa Olejnika. Zgodzono muzykanta, zaproszono gości i bawiono się dość o choczko do godziny 10 ej w nocy. Nie szczęście chciało, że pokłócili się wyżej wymienieni młodzieńcy o głupie 5\$, których jeden drugiemu na razie spłacić nie mógł. Po tej sprzeczce wyszedł na dwór Leon Sierpiński, aby się ochłodzić, a za nim Wincenty Janowski z zagraną czupryną, który wy dobył pistolet z za pasa i podobno chciał wystrzelić na wiwat (?), a tymczasem kula ugodziła Sierpińskiego w plecy, który widać się w niezmiernych bólach po 2 godzinach ducha wyzionął. Janowski rzucił pistolet i w nogi. Lecz dzięki obecnym którzy nie stracili przytomności i jedni po księdza, a drudzy za nim puścili się w pogoń, schwycili go u rodziców i dali znać p. Alfere sowi do S. Mateusza. Ten przybył z lekarzem i pisarzem, na miejsce zbrodni. Z powrotem przewieziono W. Janowskie go do więzienia.

Uwięziony liczy 17 lat, a zabity 18 i pokrył żalobą i czarnym smutkiem matkę staruszkę, dla której był ostatnią podporą w starości, gdyż inni 3 synowie zginęli. Janowski sprawił swym rodzicom wielki smutek, przez swój nierozważny czyn, gdyż biedni rodzice czekają gorączkowo tej chwili, co się z ich synem stanie? — Tak to nasza młodzież umie się bawić, że bez tej przklejonej broni, nawet na zabawę nie idzie i musi ją na chwilę wychodząc brać z sobą? Zabity przed skonek prosił podobno, aby Wincentego nie karać, bo był jego dobrym przyjacielem, i nie przypuszcza, aby go za taką bagatelę chciał zabić. Co dalej wyniknie, nie omieszkać napisać.

Czytelnik z S. Mateusza.

12 sierpnia 1912 r.

**GUARAPUAWA.** Sierżant zabija swego przyjaciela przez potyłkę. — Dwóch przyjaciół poważyło się i odpisało sobie nawzajem w gazetach, jeden w «Comercio» w Guarapuawie, drugi w gazecie pontagrosskiej. Jak to często bywa, nie oszczędzili sobie wyzwisk, wskutek czego sierżant Octavio postanowił zabić swego przeciwnika Anisio Müller. W tym celu przygotował się i czekał w miejscu ukrytym gdzie Müller był zwykły przechodzić. I rzeczywiście, po dłuższym czekaniu zbliżyła się pewna osoba a Octavio nie wle myśląc, strzelił lecz niestety nie do Müllera, tylko jakiegoś Hiliario França, czło wieka znanego i od wszystkich szanowanego, a najlepszego swego przyjaciela.

— Drugi wypadek zdarzył się w pobliżu tegoż miasteczka. Dwóch kolonistów pokłóciło się o kawałek ziemi. W końcu przyszło do tego, że jeden z nich otrzymał 2 pchnięcia nożem i skonał na miejscu.

## KURYTYBA.

Jak już donosiliśmy, pomnik Rio Branco ma kosztować 50:000\$000, z których pierwsza rata 14:000\$000 ma być płatna po podpisaniu kontraktu; 3 inne raty po 12:000\$000 będą płatne: jedna, gdy będzie ukończony model gipsowy; druga, gdy będzie gotowy bronz; ostatnia, po odsłonięciu pomnika.

Prezydent Stanu zezwolił na pożyczkę 50 tysięcy na pokrycie kosztów wynikłych z powodu sprzeczek granicznych między Paraną i S. Catharyną.

Prefektura miasta sprowadziła z Sao Paulo 3 sikawki. W przyszłości w skwarne dni będą skrapiane główne ulice miasta.

Gdzie znajdują się drobne pieniądze? Takie pytanie stawia «A Republica». Zarazem daje odpowiedź, że przekonano się, iż bardzo dużo drobnych pieniędzy pochłania zakładanie nowych linii kolejowych.

**INŻYNIER CHARTIER ZASTRZELIŁ SIĘ W GRAND HOTELU.** Od czasu do czasu Kurytyba jest świadkiem strasznych zdarzeń. Dziś znowu mamy nowy fakt, który pokazuje, do czego prowadzi bezreligijność i niewiara.

W niedzielę, dnia 18 o godz. 9 1/2 rano, gdy wśród niedzielnej ciszy i promieni słonecznych lud nasz począł schodzić się do kościoła, by złożyć Bogu Najwyższemu dzięki, zaczęła kraść wiść, że jakiś inżynier w Grand Hotelu olebował sobie życie.

I rzeczywiście! Rano o godz. 6 1/2, służąca, Mariette Stofellon, zapukała do drzwi pokoju inżyniera, by dowiedzieć się, czy jeszcze śpi. Gdy nie otrzymała żadnej odpowiedzi, sama drzwi otworzyła i — przedstawił się jej straszny widok. Ubrany już inżynier leżał na podłodze w kałuży krwi, trzymając w prawej ręce rewolwer. Przeszraszona tym wypadkiem służąca zawołała natychmiast właściciela hotelu, który zatelefonował do policji, zawiadamiając o strasznym wypadku. Na miejscu skonstatowano, że kula przeszła na wylot s.rce. Znaleziono u niego 87\$100 gotówki. Obok niego leżał bilecik zaczęty po francusku i adresowany do swej córki zamężnej w Bahurú w Stanie Sao Paulo, gdzie mieszka jego rodzina. Miał lat 53; pozostał żonę i dzieci. Był on pierwszym inżynierem razem z kilkoma pomocnikami inżynierskimi, którzy pracowali przy linii kolejowej Kurytyba — Santos. Na różnych stacjach kolejowych był pierwszym inżynierem odpowiedzialnym oraz profesorem na akademii mineralogii w Ouro Preto. Przyjaciele jego mówią, że był człowiekiem bardzo towarzyskim; jeszcze w samotę żartował i niewiada było po nim żadnego znaku zniechęcenia. Kilka dni temu urządzili przyjaciele jego razem obiad w Gr. Hotelu, i przy tej okazji zwrócił jeden z nich uwagę na to, że jest ich 13, że ta liczba nie dobra i że musi się usunąć. W tem nie szczęśliwy inżynier odrzekł: Proszę pozostać; kto musi się usunąć i umrzeć, to ja jestem. W bilecie zostawionym obok siebie pisał do swojej córki: Jestem zniechęcony z powodu niedobrego powodzenia roboty i nieporozumienia z dwoma przyjaciółmi; tylko to.

Policja zapieczętowała jego pokój w Grand Hotelu w celu przeszukania jego papierów.

**URODZINY 82-LETNIE CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.** dnia 18 sierpnia obchodzono i w tym roku ze zwykłą serdecznością. Już o godz. 12. przybył prezydent Stanu, aby złożyć swe życzenia co oznacza szczególną przyjaźń, jaka istnieje między państwem austriackim a naszym Stanem. Wyższego zaś nastroju nadało całej uroczystości przybycie Najprzewiel. Ks. Biskupa D. Braga w towarzystwie Mons. Celso Iliberé da Cunha. Prócz tych dwóch najwyższych naszych dostojników przybyła złożyć swoje życzenia cała prawie arystokracja brazylijska. Szczególniej podobała się każdemu serdeczne przyjęcie przez konsula kolonistów i robotników. I z polskiej kolonii nie brakowało uczestników: byli obecni Przew. ks. Wł. Bayer z Tomas Coelho, prof. ks. Peters, ks. St. Trzebiatowski i Wiktor Stachoń; od ks. Skirpana z Prudentopolis nadszedł telegram.

W dniu tym, cesarz Franciszek Józef I. przewyższył długością czasu swego panowania, okres panowania królowej angielskiej Wiktoryi, która wstąpiła na tron 20. czerwca 1837 r. a umarła dnia 22 stycznia 1901; panowała więc przeszło 63 lata.

Po abdykacji swego stryja Ferdynanda wstąpił cesarz Fr. Józef I. na tron dnia 2 grudnia 1848 r.; więc panuje już więcej, aniżeli Wiktorya. Także pod względem wieku królowa Wiktorya pozostała za cesarzem Franciszkiem, który liczy teraz przeszło 82 lata; Wiktorya zaś przeżyła tylko 81 lat i kilka miesięcy.

Polacy z pod zaboru austriackiego i przedstawiciele wszystkich szkół, które cieszą się życzliwością W. P. konsula austriackiego, składają najserdeczniejsze życzenia.

**CZY KAPITAN JOÃO GUALBERTO ZOSTANIE PREFEKTEM MIASTA?** Z ewnego powodu komendant policji podał się do dymisji, którą Prezydent Stanu przyjął i prosił kapitana João Gualberto o przyjęcie godności komendanta. Przeciw temu protestuje miasto. «Diario de Tarde» na czele.

Dnia 24 b. m. w rocznicę urodzin i święcia Najczcigodniejszego Ks. Biskupa D. J. Braga składamy jak najserdeczniejsze życzenia:

Ad multos annos.

Redakcja.

Procesya N. S. M. B. odbędzie się w niedzielę dnia 25. b. m. o godzinie 4 po południu.

Ks. St. Trzebiatowski.

## Od Redakcyi.

p. Nocko ma zapł. za rok 1911.

p. Ostrowski Adam ma zapł. za rok 1911.

**Listy** do odebrania mają: p. p. Walenty Niemczuk, Paweł Dudka, Maryan Marczyński, Andrzej Maksym, Kasper Walega.

Potrzebny jest na kolonię Massaranduba w Guarany, municypium Blumenau, Stan Santa Catharina.

## nauczyciel-katolik,

któryby mógł prowadzić 2 szkoły o 1 1/2 km. odlegle. Początkowo 60000 miesięcznie; 50 morgów dobrej ziemi z pasnikiem i zabudowaniami. Ewentualnie zwrot kosztów podróży. Pierwszeństwo muzykalny. Adres: Rev. Padre Jose Gorn. Massaranduba, Blumenau, Santa Catharina.

## Nawozy sztuczne

pod kukurudzę i kartofle, do nabycia u Stefana Wolskiego.

Araucaria (Chapada.)

## Złote myśli.

Lepiej pilnować swojego **prosa**, a do czego nie wpychać nosa.

„Kto sam nie robi tylko drugich krytykuje i obmawia, to — jak powiada Pismo Boże — jest **cymbal** brzmiący i miedź brzęcząca.“

„Zły to ptak, który własne gniazdo kala.“

„Kto się smoly dotyka, nią się pobrudzi.“



# WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

## Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków.

**Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.**

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

**Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i**

**Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.**

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

**Ceny możliwie niskie!**

# MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

## Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Destawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

**Wina reńskie, Mozełskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.**

**szampan, Likieri różnych marek. Najlepsze**

**Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.**

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **połskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

## Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, plac Republiki N. 6 (blisko koszar i szpitala)

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“.

## SZAKIER

na kolonii Antonio Prado. 4 alkier i dom w dobrym stanie za 1000\$ 00. — Bliższe wiadomości w naszej redakcji

## Pensjonat „Internacional“.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL“.

W pensjonacie „Internacional“ są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie.

Restauracja zaopatrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Bock** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się polecam Szan. Publiczności

M. Gross.

Wkrótce będzie otwarty wspaniały ogród spacerowy.

## Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Później przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$ 00) do dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

## Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“.

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na pierze)

Siedzibą Towarzystwa jest: **Curityba** — Estado do Parana — Caixa Postal 181.

## Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związku.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3000 członków). Tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A, każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B, płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C opłaca członek wstępnie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takę wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 6\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopięt 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładowi i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T.wa. Dyrekcja T.wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T.wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Waciubna rozocznyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do ostatniego numeru naprzód lub w tył, przyczem numer od 1 do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła. To jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T.wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszy. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu, dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T.wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T.wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili, gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wyliczeniu pośmiertnego. W razie, gdyby na udowodnienie prawnych zostało wstrzymane wydanie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T.wo będzie posiadało osobną kasę do wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należycie. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowieziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T.wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T.wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej niż jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

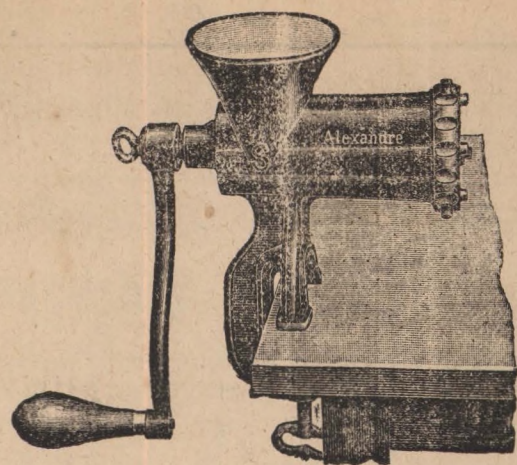
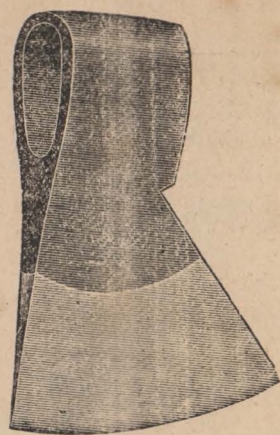
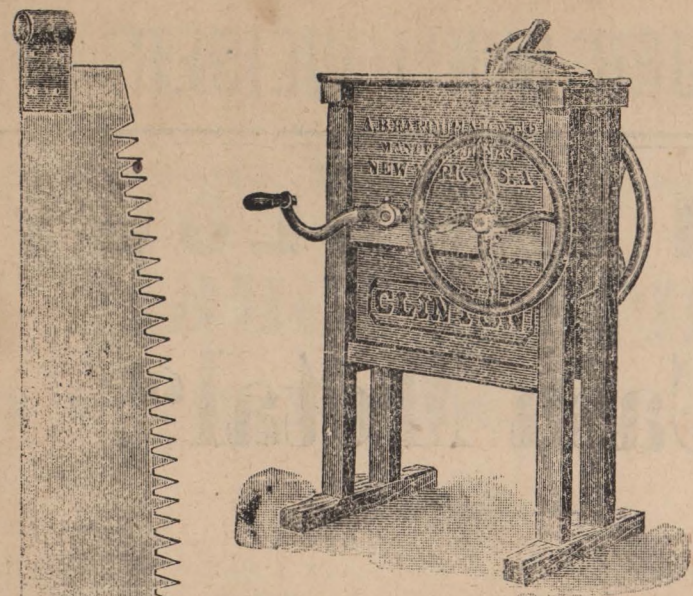
**DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO**

Wice-prezydent Stanu.









DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

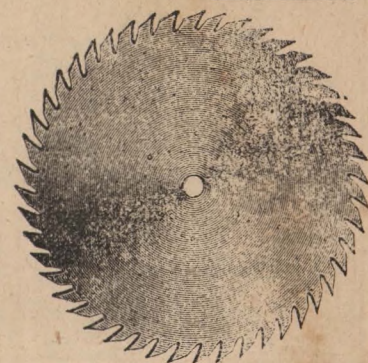
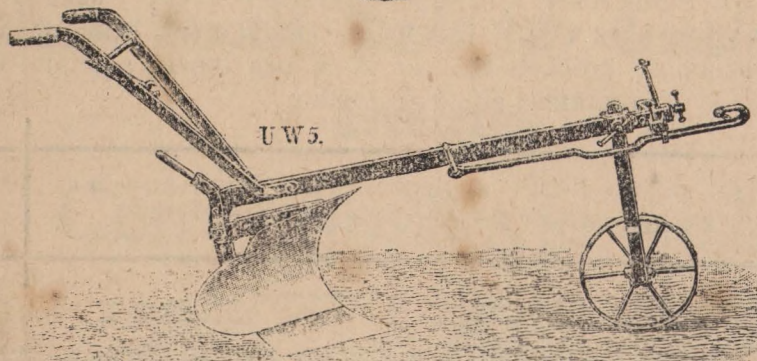
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunk w i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, muflę, topaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiera**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



## Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski

W RYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

## KRAWIEC POLSKI

Jan Faucez

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

## Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urzędują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działy należy

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.